

W jakim kolorze podział?

Prosimy o opinię lub wskazanie interpretacji rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lutego 1998 r. w sprawie trybu dokonywana podziałów nieruchomości... w zakresie stosowania właściwych kolorów na sporządzonej mapie podziału nieruchomości i w wykazie zmian gruntu-nych.

Pytanie dotyczy oznaczenia:

1. numerów punktów granicznych powstałych w wyniku podziału;

2. oznaczenia w kolumnach „po podziale”:

- numerów działek,
- użytków i konturów klasyfikacyjnych,
- powierzchni działek.

Czytelnicy

Główny Urząd Geodezji i Kartografii: W odpowiedzi na list czytelnika uprzejmie informuję, że zgodnie z § 7 ust. 1 pkt 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1998 r. w sprawie trybu dokonywania podziałów nieruchomości oraz sposobu sporządzania i rodzajów dokumentów wymaganych w tym postępowaniu (DzU nr

25, poz. 130) na sporządzanej mapie podziału nieruchomości kolorem czerwonym należy przedstawić tylko granice projektowanych działek gruntu i ich numery.

W odniesieniu do pozostałej treści projektu podziału nieruchomości obowiązujące obecnie przepisy prawne nie zawierają rozstrzygnięć w zakresie kolorystyki, zatem należy przyjąć, że obowiązuje kolor standardowy, jakim jest czarny.

Witold Radzio
 dyrektor Departamentu
 Katastru Nieruchomości

Układ należy zniszczyć

Stawiam tezę, że dobre czasy w geodezji już minęły. Teraz należy przygotować się na gorsze. Dlatego postuluję: zlikwidować ośrodki w ich obecnym kształcie i przekształcić państwową służbę geodezyjną w urzędy katastralne – wyłączone ze struktury samorządu terytorialnego, podporządkowane ministrowi ds. administracji oraz zajmujące się tylko sprawami własności gruntów, zaś „niewidzialna ręka rynku” i wyroki sądowe winny wy-

eliminować nieuczciwe podmioty gospodarcze działające w geodezji.

Również list Stanisława Fiszera z Miastka (GEODETA 10/2001) pokazuje, że obecna organizacja geodezji już się przeżyła. Chyba nikt nie sądzi, że opisana przez niego sytuacja (przyjmowanie do zasobu fałszywych dokumentów, „tępienie” przez pracowników ośrodków wykonawców – jako konkurencji) ma miejsce tylko w jednym ośrodku w kraju. Tak jest wszędzie i każdy wykonawca to potwierdzi. Jeżeli firma nie ma swojego człowieka w ośrodku, skazana jest na czekanie – to na materiały, to na przyjęcie roboty do zasobu. A każdego, kto będzie próbował zaprzeczać, można uznać za człowieka z układu. Dlatego układ należy zniszczyć. Chcesz zarabiać, pracując w geodezji – załóż firmę, płać podatki, składki na ZUS i dopiero wtedy konkuruj z innymi przedsiębiorstwami.

Nie uniknie się oczywiście „firemek” w postaci jeden uprawniony i tabun przyuczonych chłopczków. Jest jednak nadzieja, że zostaną one wyeliminowane z rynku po pierwszej robocie, za któ-

rą znajdą się w sądzie. Z takimi firmami dobre przedsiębiorstwa sobie poradzą (zresztą o skutecznym rad sposobie będzie jeszcze mowa). Nie biorę tu pod uwagę sytuacji, za którymi stoją różnego rodzaju „siły nieczyste”, na przykład w postaci łapówek czy układów koleżeńsko-towarzyskich.

Prawie cały zmagazynowany do tej pory w ośrodkach zasób należy przekazać do archiwum i zapomnieć, że kiedykolwiek istniał. Uważam, że nowo powołane urzędy katastralne przejmą tylko te opracowania, które uznają za wartościowe z punktu widzenia rejestracji obrotu nieruchomościami. Nie da się uniknąć tego, że po drodze coś „zginie”. Jeśli ktoś chce, to i tak ukradnie. Ale wszystkie opracowania typu: mapa do celów projektowych dla pojedynczej działki czy mapa „pod telefon” bez szkody można spisać ze stanu i przekazać do archiwum. Warto oczywiście spróbować sprzedać zasób jakiejś prywatnej firmie (wpływ do budżetu!), która może na przykład odsprzedawać informacje innym wykonawcom (jeśli znajdą się chętni je kupić). Może oczywiście zdarzyć się

R E K L A M A

Programy dla małych firm geodezyjnych

proste, niedrogie, przystępne

WinKalk
program obliczeniowy



- Jeden z najpopularniejszych programów na rynku - 2000 użytkowników!
- Ponad 30 funkcji obliczeniowych (wszystkie typowe obliczenia geodezyjne, w tym projektowanie działek, obliczanie mas ziemi, stanowiska swobodne).
- Współpraca z 20 typami rejestratorów, komfortowa edycja danych.
- Wyrównanie ściśle - sieci do 1000 punktów.
- Raporty i szkice - także w skali.
- Nie wymaga szkolenia - siedzisz i liczysz.

Cena: 300 do 500 zł

MikroMap
program do tworzenia map i szkiców



- Powszechnie uważany za najłatwiejszy w obsłudze program graficzny.
- Duże możliwości montażu mapek, standardowe formularze.
- Idealny do małych prac kreślarskich.
- Import i eksport DXF, EWMAPA, GEO-MAP, SWING.
- Warstwice, przekroje, rastry, tabelki.

Cena: 200 do 300 zł



CODER - Firma Informatyczna
 ul. Polna 3, 05-806 Komorów
 tel./fax (022) 759 12 18
 tel. kom. 0-601 21 47 46
<http://www.coder.stomnet.pl>
 e-mail: coder@coder.stomnet.pl

ZNAJOMIENIE PRZEZ TELEFON - SOBIEWA W TRZY DNI PRZY ZNAJOMIENIU WIEDZI NIE JEDNEJ KOPII - ZWIĘŻA 22 00 50%

► i tak, że zostanie z tym gorącym kartoflem w ręku. W proponowanym rozwiązaniu każda nowo powstała mapa będzie stanowić własność zamawiającego. Pan Kowalski chce budować dom? – geodeta wykonuje mapę, z której pan Kowalski będzie korzystał już zawsze. Będzie ją miał w swoim domowym archiwum, a każdy pomiar będzie wzbogacał jej treść. Instytucja w rodzaju przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji potrzebuje mapy ze swoją siecią? – geodeta wykonuje ją pod konkretne potrzeby zamawiającego. Mapa taka może mieć formę analogową lub numeryczną – to kwestia umowy. Naturalnie o późniejszy jej stan (aktualność danych) dba właściciel danej sieci oraz właściciel mapy. Mierzyć oczywiście trzeba będzie za każdym razem od podstaw. Takie podejście daje gwarancję, że moje nazwisko pojawi się tylko i wyłącznie pod produktem najwyższej jakości, nie będę musiał firmować czyichś błędów. Każdy z wykonawców stanął kiedyś przed wyborem: albo zrobić na nowo jakąś część przykładowej pracy, albo przymknąć oko i podpisać się pod chłamek, bo projektant już tupie i wyrzywa mapę spod pisaka. Ponieważ mierzyć i opracowywać mapę będzie się od pod-

staw, to trzeba umieć to robić. Nie wystarczy przyuczyć „chłopca” do naciskania guzików w instrumencie. To, mam nadzieję, wyeliminuje z rynku firmy typu jeden uprawniony i tabun pomiarowych. Jest oczywiste, że cena produktu stworzonego od podstaw będzie znacząco wyższa niż dziś – mamy zatem wyższe zarobki. Spory między zleceniodawcą a firmą wykonującą zamówioną pracę geodezyjną będą rozstrzygać sądy. Gdy za wykonawcą pójdzie fama, że przegrał sprawę w sądzie, należy wątpić, czy otrzyma jeszcze zlecenie od kogokolwiek. Na rynku pozostaną firmy dające produkt najwyższej jakości. I aby to osiągnąć, nikt nie będzie musiał wysłuchiwać od pracownika ośrodka, że „tę cyferkę należy napisać inaczej”. Uważam, że takie rozwiązanie otwiera przed geodetami nowe horyzonty. Przedsiębiorstwa władające sieciami (wodociągi, energetyka itp.), jeżeli uznają to za stosowne, samodzielnie zaczęły prowadzić ewidencję swojego majątku (sieci, przyłączy itp.). Bo kto ma dbać o majątek? Tylko właściciel, a nie bliżej nieokreślona geodezja. Do tego celu właściciel potrzebuje map. Kto je wykona? Kto je będzie aktualizował? Może jakieś przedsiębiorstwo sieciowe uzna za właściwe powołanie własnej

komórki geodezyjnej? Mamy większe pole działania. Wszystkie tego typu instytucje będą potrzebowały naszych usług. Należy wspomnieć o drogownictwie i nie odkrytej jeszcze żyłce złota, jaką jest ewidencja dróg. Sprawa zespołu uzgadniania dokumentacji. W nowej sytuacji inwestor na własną rękę będzie uzgadniał dany projekt w poszczególnych branżach. Gdy na przykład przedstawi w którejś branży mapę bez sieci należącej do tej branży, komu powie kilka ciepłych słów po otrzymaniu odmowy uzgodnienia, kogo postraszy sądem, od kogo zażąda zwrotu kosztów? Nie chciałbym być w skórze tego geodety. Należy stworzyć wyłączoną i niezależną od samorządów instytucję Urzędu Katastralnego. Kataster ma służyć państwu jako instrument wymierzania podatków. Między bajki należy włożyć wszystkie mądre dywagacje na temat tzw. katastru wielozadaniowego. Kataster wielozadaniowy w formie prezentowanej przez jego piewców uważam za „temat zastępczy”. Państwa polskiego po prostu nie stać na takie fanaberie. Własne katastry będą tworzyć właściciele i zarządzający sieciami – na swoje potrzeby i za swoje pieniądze. Od pewnego czasu słyhać o likwidacji Funduszu Gospodarowania Zasobem. Starosta, który otrzyma dodatkowe pieniądze, stanie przed dylematem, na co je wydać: na drogi, na szkolnictwo, opał na zimę czy może modernizację operatu ewidencji gruntów? Wiadomo, że te środki na pewno nie pójdą na ewidencję gruntów. W ten sposób znikną ostatnie pieniądze ukierunkowane na branżę. Kto myśli inaczej, po prostu się myli. Nie mam zamiaru prezentować tu gotowych wzorów. Przedstawiam raczej opinię sporej części środowiska,

która nie uważa za swoje opinii wygłaszanych na zebraniach oficjalnych organizacji działających w naszej branży. Pomimo całej krytyki, z jaką spotka się to opracowanie, uważam, że wskazuję jedyny kierunek, w którym będziemy musieli pójść. Jako ostateczny moment wprowadzenia takich rozwiązań uważam datę naszego wstąpienia do Unii Europejskiej. W krajach UE nie ma takich instytucji, jakie my „hodujemy” nadal, mimo iż upłynęło już dwanaście lat od zmiany ustroju (ODGiK). Jeżeli sami tego nie zrobimy, przyjdzie Biały Człowiek i zaprowadzi cywilizację, ale już na swoich warunkach. Nam pozostanie jedynie (choćby ze łzami w oczach) ukłonić się i podziękować. Im szybciej zrobimy, co **trzeba**, i nauczymy się poruszać na naprawdę wolnym rynku, tym łatwiej będzie nam znieść zagraniczną konkurencję, która przecież na pewno się pojawi. Niedawno dowiedziałem się, że na pierwszym roku geodezji na Politechnice Warszawskiej studiuje obecnie 400 osób! Niech tylko połowa z nich ukończy szkołę. W obecnym układzie dyplom będą mogli sobie oprawić w ramki i powiesić na ścianie, bo w branży pracy nie znajdują. A przecież to oni mają wprowadzać postęp techniczny. Jeżeli nie pozwoli się młodemu pracować, zostanieemy w technologicznym tyle. Również i ten fakt przemawia za proponowaną reorganizacją. Powtórzę raz jeszcze: musimy uciekać do przodu. Nie mamy innego wyjścia. Nawet wbrew wszystkim tym, którzy ciągną korzyści ze *status quo* (uprawnieni wykonujący roboty i pracujący jednocześnie w ośrodkach, o urzędnikach ministerialnych nie wspominając).

**Leszek Juszcak,
 Skierniewice**

R E K L A M A